Numer pojedyńczy 40 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok X. Warszawa 27 stycznia 1929 r. Nr. 3.



HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

J. MICHALSKI.

1863-1864.

Dyktator założył ręce w tył i spokojnym, równym krokiem przemierzał wilgotną, milczącą celkę.

Był to człowiek niewielkiego wzrostu, niepozorny, o twarzy cichej, oczach głęboko osadzonych, smutnych i wiecznie, wciąż uporczywie myślących. Nie były to oczy z tych, jakie mają zapaleńcy, którzy umieją wybuchnąć gwałtownie, lecz i gwałtownie gasną w swych poczynaniach, nie były to oczy pełne pychy i zarozumiałości. Oczy to były człowieka o prostej duszy, wierzącego głęboko, że sprawa, którą on kieruje jest sprawą świętą, sprawą, dla której winno się poświęcić wszystko, cokolwiek się posiada najdroższego.

Traugutt spojrzał w okienko więzienia. Po przez wielorakie krzyżujące się kraty dojrzał coś jakby uśmiech jasnego nieba — błysk migotliwy, który wnet zniknął. To promyk słońca przysiadł na chwilę na bagnecie wartującego żołnierza i przemycił do celi ostatnie spojrzenie.

Dyktator usiadł na tapczanie i wtulił znużoną głowę w dłonie.

Z za splecionych palców wypłynęła łza, jedna jedyna łza dyktatora, który już wolą swą nie mógł władnąć. Myśli, jak czarne ptactwo rzuciły się na niego kraczącą zgrają, zdały się chcieć rozdziobać zbolały, spracowany mózg, rozszarpać resztkę świadomości.

Ukląkł, jakby przyciśnięty ich wielkiem brzemieniem, zbity moralnie, skatowany przez nie. Podniósł oczy w górę ku Bogu. Serce dyktatora szarpnął ból. Z za ściśniętych zębów wybiegł głuchy jęk:

— Otom jest sam jeden, a przeciw mnie wszyscy, otom myślał, że do sprawy przyłożą ręce wszyscy, że katowany kraj potrafi strząsnąć z siebie kajdany. Prawda, że prócz serc gorących, miłości i kos nie mieliśmy nic więcej...

Wstał i próbował szeptać pacierz.

— Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje, bądź wola Twoja... Urwał nagle i wejrzał zbolałem sercem w treść ostatniego zdania.

— Prawda, zdziwił się, prawda, „Bądź wola Twoja, bądź wola Twoja". I pod wpływem tej myśli uśmiechnął się. Bądź wola Twoja Panie powtarzał, patrząc na żelazne kraty okienka, brudną ścianę i twardy, więzienny tapczan.

Dyktator rozpamiętywał zdarzenie ostatnich lat. W Warszawie panoszyła się pycha moskiewska. Car rozkazał wyrzec się wszelkich marzeń o wolności. Opluto i shańbiono imię wolnego obywatela. Nahajkami bito kobiety, mordowano najniewinniejszych. To było bezpośrednią przyczyną powstania.

Nocą z 22 na 23 stycznia, chcąc uprzedzić pobór rekruta do wojska rosyjskiego chwycono za broń. Wybuchła wojna. Wojna jakiej nie widział dotychczas świat. Był to raczej protest przeciw ciemiężeniu, wołanie wielkim głosem, że przecież dzieje się krzywda, Ludzie, którzy hodowali w sobie wolność, ssali o niej myśl z piersi matek w zaraniu młodości — nie chcieli i nie umieli nosić kajdan. Ale nie wszyscy się porwali do broni, nie wszyscy wierzyli, że właśnie tą drogą osiągną ojczyznę.

Garstki ludzi, ścigane wielkiemi obławami żołdaków carskich nie mogły podołać zadaniu. Czasami zdawało się, że przecież ogień ogarnął wszystkich, że ilość powstańców zwiększa się i rośnie z każdym dniem, że zjawienie się nowego wodza odwróci klęski i na zwycięstwa je zamieni...

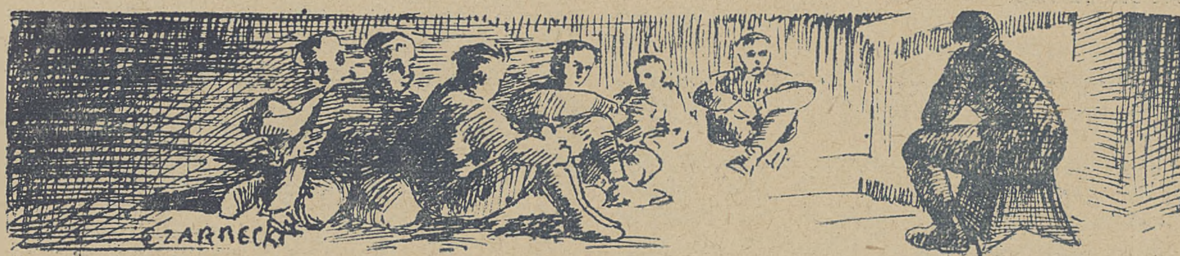
— Bądź wola Twoja, jeszcze raz powtórzył dyktator, bo nagle zrozumiał, że jednak te wysiłki nie poszły na marne, że powstanie choć w części spełniło zadanie — przypomniało całemu światu i Polakom, że Polska jest, że trwa, że chociaż zgnieciona i zda się rozniesiona na kopytach koni kozackich — jednak — żyje!

— Powstanie — myślał wódz, — upadło ze względów technicznych, gdy te zostaną przez pracę usunięte — naród przypomni sobie poczynioną niegdyś próbę i silny już, zorganizowany, rzuci z piersi mocarny krzyk:

— Do broni!

Dyktator uśmiechnął się do tej myśli i jasnym wzrokiem ogarnął celę więzienną.





Gdy siądziemy w izbie przy kominku...

Czuwaj i wytrwaj.

W czasach obecnych odbywa się niezwykle ciekawy i w pewnych dziedzinach groźny proces nadawania nowych wartości starym pojęciom. Jest to zupełnie naturalne, pożyteczne i nawet konieczne, np. w zakresie pojęć umysłowych i naukowych, ale jest, jak już powiedzieliśmy wyżej, groźne, gdy gwałtownym przemianom ulegają, np. zagadnienia moralne, obyczaj i zwyczaj narodowy.

Szczególnie Wielka Wojna wpłynęła rozkładająco na ludzi, głęboko podważając dotychczasowe moralne zasady ludzkości i ośmielając do działań przewrotowych wszystkich wrogów pojęć chrześcijańskich i narodowych i wszystkich niezadowoleńców. Najgroźniej przejawiło się to w ruchu bolszewickim, wspomaganym przez rozkład moralny we wszystkich krajach. Odrzucił bolszewizm cały dotychczasowy porządek moralny i obyczajowy i usiłuje, korzystając ze skarbów zrabowanej Rosji — narzucić światu, a szczególniej Polsce, nowe swoje, pogańskie i szatańskie, *przeciwne kulturze Zachodniej Europy* zasady i obmierzłe, od bluźnierstwa i zbrodni do ludożerstwa zmierzające obyczaje.

Toteż Polska w obronie swojej musi poruszyć wszystkich i wszystko, czem rozporządza, a w pierwszej linji *charaktery ludzi rzucić do obrony,* bo obcy element nie wedrze się do środka, dopóki nie znajdzie podatnych, małego charakteru ludzi.

Do tej obrony Polski, zgodnie za swym duchem i zamierzeniami *stanęło już dawno i Harcerstwo.* Każdy dobry uczynek harcerski to wzmocnienie Polski, to kamień, przyrzucony do szańca obrony. Każda sprawność osiągnięta to zwiększenie łatwości odparcia najezdnika; każde zwycięstwo nad sobą to duch narodu tęższy i hartowniejszy. Dziesięć punktów prawa harcerskiego wykonywanych i przestrzeganych, *to dziesięć niewidzialnych armji,* zasłaniających Polskę, jakby tarczą mocną. Karne szeregi to przyszli obrońcy *prawa, sprawiedliwości i kultury.*

Dlatego jednem ze sztandarowych haseł młodej Polski i tej potężnej Polski, która idzie, jest i harcerskie „Czuwaj!", *znak obrony przed rozkładem.*

Wielokrotne znaczenie ma to zawołanie. Bojowe, moralne, życiowe. Na każde wydarzenie, na każde zawahanie się wewnętrzne, na każde zwycięstwo.

Czuwaj! Bądź czujnym! Strzeż posterunku! Nie daj się zaskoczyć! Przewidywaj! Zbieraj fakty! Dowiaduj się zawczasu! Zestawiaj wszystko! Wnioski wyciągaj roztropnie...! i ciągle pamiętaj, że *zaśnięcie w złej chwili gubi lata przezorności* — oto jeden łańcuch zasad, wypływających z pierwszej harcerskiej *zasady naczelnej, czuwania!*

Czuwaj! Bądź gotów! Dbaj o zdrowie! o rozwój umysłu! o czystość uczuć! o szlachetność wyobraźni! o moc woli! Zdobądź wiedzę! Zdobywaj wiadomości o wszystkiem, co dotyczy ojczystego kraju i wroga! Bądź w gotowości *zdrowia sił i charakteru!* Stój ramię w ramię! w szyku karnym! Wszędzie! w drużynie! w rodzinie! na ulicy! w szkole! w warsztacie!... oto drugi łańcuch zasad, wypływających z drugiej harcerskiej *zasady naczelnej gotowości!*

Obie te zasady — czuwania i gotowości — nie wyczerpują jednak zagadnienia obrony i służby. Czuwanie może znużyć, bo tylko ludźmi jesteśmy! gotowość może się wyczerpać bo pokus jest za wiele! Roztropny wróg uśpi czujność pozornem, a przezornem chwilowem wstrzymaniem się od napaści; złoczyńca przybierze postać przyjaciela — trudno będzie o przewidujące wnioski roztropne! Enerja osłabnie bez widomego celu obrony doraźnej! Złudzeniem wydadzą się myśli o przyszłem niebezpieczeństwie! I nadewszystko, *przesadą nazwiemy obawy i przewidywania,* nie odpowiadające naszym chęciom i ustalonym opinjom, szczególniej chęciom, bo my nadewszystko (taka to, dziwnie niekonsekwentna cecha na-

rodowa!) lubimy wierzyć w to, co jest nam miłe i odpowiada naszym chęciom choćby nie odpowiadało rzeczywistości!

I oto na hasło „Czuwaj. Bądź czujny!", na hasło „Czuwaj! Bądź gotów!" powinien paść *odzew „Czuwaj! Wytrwaj!"*

Dobre początki w Polsce nic dziwnego! Pomysły zamierzenia szczytne! Lot odrazu w niebiosa, skrzydłem orlego natchnienia! Wszystko zapowiada się i (niestety!) jakże często zapowiada wspaniałość i wielkie możności.

Czemuż aż nadto często jesteśmy niezadowoleni i zasmuceni? Czemu z tak obfitego kwiecia wiosennego tak często *ubogie plony w jesieni?* Czy tajemnica nie zamyka się w niestosowaniu hasła „Czuwaj! Wytrwaj!", które powinno stać trzecią *zasadą harcerskiego zycia*

Może mi na to odpowiecie!

Niearcy.

SZCZWANY LIS, CIESZYNIAK.

Młodzież śląska w dążeniu do „Niepodległej Polski".

(Dokończenie).

Swięta miłości kochanej ojczyzny
Oto w Twą służbę wchodzi hufiec nasz.
Od lat najmłodszych do późnej siwizny,
Pragniem przy tobie czujną trzymać straż.
Równajmy krok, wytężmy wzrok czy się
[gdzie podstęp nie kryje!
Uderzmy w ton silny jak dzwon Polska
[niech żyje! Niech żyje.

Oto nowy okres w dziejach młodzieży śląskiej.

W roku 1912 dociera na Śląsk idea wychowania i kształcenia młodzieży dedług zazad angielskiego skautingu. Jakby w przeczuciu bliskich lat obfitych w zdarzenia, nadzieją brzemiennych, naród polski zrozumiał znaczenie harcerstwa dla Polski.

Czy potężnie rozrastająca się idea harcerstwa polskiego mogła na Śląsku przebrzmieć bez echa? W zimie 1912 roku została założona pierwsza drużyna im. K. Puławskiego w gimnazjum polskim, a w parę miesięcy później drużyna druga, w seminarjum w Bobrku. O drużynie seminarjalnej niestety przechowały się bardzo szczupłe wiadomości. Wiemy, że jednym z pierwszych drużynowych był druh Buczek, który jeszcze nadal pracuje w harcerstwie na czeskiej części Śląska. Dzieje tej drużyny podczas wojny, aż do powstania Niepodległości Polski, są nam nieznane, dopiero po wojnie została ona na nowo zorganizowana i od tego czasu na swoim terenie pracuje z różnym skutkiem.

W ostatnich czasach rozwija się zupełnie pomyślnie, jak zresztą wogóle harcerstwo w Cieszynie.

O drużynie pierwszej mamy dokładniejszej wiadomości, gdyż przechowała się kronika drużyny z czasów przedwojennych. Drużyna ta została założona przez śp. druha prof. *Feliksa Hajduka.* Objęła ona zaraz około 50 uczniów od klasy III-ej do IV-ej. Pierwsze miejsce harcerskiego nowicjatu upływały na ćwiczeniach harcerskich, poznawaniu prawa, na gawędach, przyswajaniu sobie wiadomości teoretycznych i praktycznych. Egzaminem pracy w tych miesiącach i egzaminem wytrzymałości była pierwsza kilkunastodniowa wycieczka na Słowaczyznę kilku starszych druhów. Wspomnienia o niej w kronice są zapisane bardzo piękne. Następny rok szkolny, to okres rozkwitu drużyny. W szlachetnej rywalizacji z innymi drużynami Śląska w harcach i pracy nad sobą, staje na pierwszem miejscu. Złotemi zgłoskami na kartach historji harcerstwa na Śląsku w pierwszych szeregach zapisane są nazwiska *Tadeusza Farnego, Stanisława Hławiczki, Michejdy Tadeusza, St. Rzadka* i *Jana Firli,* którzy swym zapałem i energią do pracy pociągali młodszych lub opieszałych kolegów.

Zrozumienie narodowe i duch obywatelski drużyny harcerskiej okazał się dobitnie w dniach sierpniowych 1914 roku, kiedy to Naczelny Komitet Narodowy wezwał naród pod broń, przeciwko Rosji. Przeszło 400 młodzieży z drużyn harcerskich, strzeleckich i „siłaczych" sokolich stanęło w parku Sikory pod bronią. Było to zadokumentowanie, że młodzież śląska czuje i myśli z resztą młodzieży polskiej, że z nią chce pójść jedną drogą, na dobrą czy złą dolę. Jak bardzo młodzież pragnęła się wyrwać z pod jarzma niewoli, niechaj świadczy to, że na zew złotego rogu poszli nawet chłopcy z IV gimnazjalnej. Już podczas jednomiesięcznego obozowania w parku Sikory można było zauważyć wartość młodzieży harcerskiej. Pluton harcerski odznaczał się ciągłą młodzieńczą werwą, wesołością i najlepszą karnością.

Dnia 21 odjechali nasi koledzy pod kom. druha *St. Hajduka* i p. *Rzepilińskiego* do Mszany Dolnej, aby tam się połączyć z Legjonem wschodnim i z nim ruszyć w Karpaty Wschodnie, jako druga kompanja 3 pułku pod komendą pułkownika Hallera i odtąd znosić dolę i niedolę karpackiej brygady.

Karpaty, Bessarabja, Wołyń, to teren trudów wojennych naszej Harcerskiej braci. I wytrwała do końca, biorąc nawet udział w przedarciu się brygady gen. Hallera na Bukowinę.

A jak jest w Cieszynie? Tu praca harcerska narazie spała, gdyż obecność w Cieszynie c. k. sztabu generalnego i różnych wielkich osobistości państw centralnych chmary tajnej i jawnej policji, brak starszych przodowników, mimo ochoty wśród młodzieży, nie pozwalały na pracę harcerska.

Przerwa ta nie trwała zbyt długo, bo już około roku 191 drużyny budzą się do nowego życia.

Wreszcie doczekaliśmy się pamiętnego przewrotu październikowego w 1918, kiedy to Śląsk Cieszyński zrzucił z siebie jarzmo 600letniej niewoli. Pamiętam, kiedy w tym roku na nabożeństwie szkolnem we wrześniu zaintonowano jak zwykle hymn austrjacki „Boże wspieraj”, to z przyzwyczajenia zaczęliśmy śpiewać wszyscy, ale do końca dośpiewała nieliczna tylko garstka. Ale za to na nabożeństwie dziękczynnym za odzyskanie Niepodległości, w dwa miesiące później, jakże potężnie zabrzmiał z piersi młodzieńczych hymn dziękczynny „Boże coś Polskę”.

Na głos młodej i słabej jeszcze Ojczyzny, znowu nasza brać harcerska poszła w szeregi, aby bronić ukochanej przed zachłannością sąsiada i wracającem zdemobilizowanem żołdactwem.

Niedługo potem Lwów, broniony przez dzieci i kobiety przed czernią hajdamacką, wołał o ratunek. Doborowy bataljon śląski spieszy mu z pomocą i wnet pod Gródkiem Jagiellońskim okrywa się chwałą. Oficerami tego bataljonu byli nasi bracia druhowie *Władysł w Michejda, Ferdynand Buchta, Ignacy Bagiński, Józef Górniak.* A kiedy z końcem stycznia 1919 r. zdradziecki sąsiad, najechał Śląsk ogołocony z obrońców, wówczas ławy szkolne świeciły całkiem pustkami. Koledzy z czwartej klasy poszli pod broń, aby bronić swych chat i swej ziemi przed nową niewolą,

Nieraz mały chłopak z trzeciej gim. stał na warcie po kilka godzin. Nikt ich nie wzywał, nikt nie namawiał, poszli za głosem obowiązku, za porywem serca. Wielu już nigdy nie wróciło na ławę szkolną, ani do drużyn, gdyż zostali tam gdzie walczyli, gdzie nastawiali własną pierś na bagnęty wroga wierząc święcie że krew ich nie pójdzie na marne, ale skruszy kajdany i wyzwoli naród z ciężkiej i długiej niewoli. a młodsi pełnili straż w mieście przy mostach, przejazdach kolejowych, w koszarach i przy magazynach wojskowych.

Oddali Polsce swe życie młode,
O własnem szczęściu swój sen wiośniany,
Kul kilka w piersi wzięli w nagrodę,
Trzy łokcie ziemi i krzyż drewniany.
Pod gradem kul-wśród naszych pól
Legli nie czuli na łzy i ból.

Mówiąc o pracy harcerskiej w Cieszynie, należy wspomnieć i o pracy druhen. Drużyny żeńskie zostały założone dopiero w Niepodległej Polsce przez druhnę Wandę Prażmowską. Praca druhen jak zwykle praca kobiet szła w kierunku samarytańskim, nad wyrobieniem dzielnej pracowniczki społecznej i przedsiębiorczej, samozaradnej kobiety polskiej.

A teraz zastanówmy się jak my mamy dalej prowadzić pracę, zaczętą przez naszych poprzedników. Nieraz słyszy się zdanie, że harcerstwo już skończyło swoje zadanie i że już niema racji bytu. Otóż takie zdanie mogą wygłaszać jednostki krótkowidzące, jednostki nie patrzące w przyszłość narodu, jednostki nie znające lub nie rozumiejące idei która przyświeca harcerstwu w wolnej i niepodległej Polsce. Prawda, że naczelna idea polskiego harcerstwa dążenia do oswobodzenia Ojczyzny z więzów niewoli, została spełniona. Lecz powstał dla nas daleko większy teraz cel: utrzymanie i bronienie choćby i własną krwią i życiem wolnej Ojczyzny. Musimy dążyć do tego aby Naród polski i Państwo nasze stanęły na czele kulturalnej Europy. Aby osiągnęło potę-

Harcerzu mój!

Harcerzu mój,
Ty trud i znój
Ukochaj głębią duszy!
Niech cię nie straszy smutków cień,
Niech cię nie zraża bólu dzień,
Niech się twój czyn nie kruszy!

Harcerzu moj,
Ty mężnie stój
Wśród burzy i zawiei!
Przykrościom wszelkim nadstaw skroń,
Zwycięskiej walce podaj dłoń,
Idź w życie wśród nadziei!

Harcerzu mój,
Ty światła zdrój,
Złóż w dani pokoleniom!
Niech cnót twych jasność bije w dal,
Niech mężne czyny lśnią jak stal,
Daj siłę ludzkim tchnieniom!

Harcerzu mój,
W pogody strój,
Ubierz swój wrok sokoli!
W szlachetnej dumy uderz dzwon,
Niechaj braterski zagrzmi ton,
Po całej polskiej roli!

32 W. Ż. D. H.

gę i świetność Jagiellonów. Harcerstwo musi wyrobić silnych, pracowitych i dzielnych obywateli, którzyby zapomnieli co to prywata, co to wysługiwanie się możnym i obcym. Harcerstwo musi wpoić w młode dusze, że Polska tylko wtedy będzie silna i potężna „Jeżeli kochać będą ją jej syny!“ Jeżeli obowiązek który wezmą na siebie wykonają bez zarzutu.

Obecnie przy akademji rolniczej zawiązała się drużyna starszo-harcerska. Przychodzimy do pracy z nowemi siłami. Przychodzimy nie jako instruktorzy, lecz jako starsi bracia, którzy młodym chcą pomódz w osiągnięciu tych celów i tej idei które wskazuje nam harcerstwo. Chcemy razem pracować dla dobra naszej kochanej Ojczyzny i naszego drogiego Śląska. Tutaj na ziemi Piastów mamy wielkie zadanie. Jesteśmy tu rycerzami kresowymi, więc musimy ciągle czuwać. Musimy pomagać naszym braciom z za Olzy w bronieniu swych praw narodowych i swego języka. Dalszym celem naszego zastępu akademickiego, będzie propaganda harcerska nietylko w samym Cieszynie, ale i w okolicy. Zawiązanie drużyn wiejskich, praca oświatowa i społeczna.

„Pomni na cienie zabitych druhów,
Idziem jak oni w świata wyżyny,
By za przykładem świetlanych duchów,
Ideał życia zamieniać w czyny.

A. MAŁKOWSKI.

Skauci polscy w czasie wojny.

(Dokończenie).

Godzi się zanotować, kilka usiłowań starszych skautów polskich, którzy do wojska nie wstąpili, świadczyć one będą, jakim duchem nasza młodzież jest owiana.

19-letni podskautmistrz lwowski, R. W. podejmuje myśl organizowania tajnej poczty skautowej, któraby mogła przewozić przy pomocy gońców na rowerach listy i rozkazy niezależnie od rządowych poczt i kolei. Chciał on siecią stacyj pocztowych obsługiwanych wyłącznie przez skautów, połączyć Lwów z Krakowem i Warszawą, a połączyć na usługi wszystkich polskich organizacyj. Pomysł szalony, niewykonalny, dający się wytłómaczyć młodym wiekiem projektodawcy. A jednak 10 sierpnia istniała taka droga pocztowa, sięgająca ze Lwowa aż do Wadowic i posiadająca linję północną przez Przemyśl i Kraków i południową przez Sambor i Nowy Sącz; Gdy zaś obie linje w tydzień później się przerwały zachęceni przykładem skauci zatrzymali gdzieniegdzie podobne połączenia na rowerach między miastami, które były pozbawione połączenia kolejowego. Widziałem tych chłopców nieraz czternastoletnich przy pracy; nie zawstydziliby ich skauci żadnego innego narodu.

Wynikiem tej samej chęci utrzymania łączności w czasie wojny między zaborami było przekradnięcie się przez linję wojsk we wrześniu (1914 r.) kilku skautów z Krakowa do Warszawy i z powrotem. I nie kto inny ale skaut pierwszy przywiózł i wręczył w Krakowie dwum posłom i członkom N. K. N. kilkadziesiąt egzemplarzy zebranych gazet warszawskich.

Wspomniany W.R. okazał swą wytrwałość w raz powziętym zamiarze, gdy przekradając się ze Lwowa przez linje moskiewskie i austryjackie przybył 12 listopada do Zakopanego. Jedynym jego celem, było powiadomić rodaków, co się po tamtej stronie dzieje. Nie meldował się nigdzie, przedstawiał paszport pod obcym nazwiskiem, bo był poborowym austrjackim, a nie chciał by go do wojska wzięli. W kilka zaś dni potem wybrał się tą samą drogą do Lwowa z powrotem.

Później zaś uświadomiliśmy sobie, że wobec umyślnie rozsiewanych nieprawdziwych i kłamliwych wiadomości już nie narodowym, ale zwyczajnym chrześcijańskim obowiązkiem jest szerzenie prawdy, bez względu na to czy ona tej czy tamtej stronie może być miła. Taką prawdę przywiozła jeszcze w kwietniu (1915) jedna z pierwszych skautek (która jeszcze w październiku bez żadnych papierów przekradła się z Nowego Sącza przez linje rosyjskie do Lwowa) Z. S., przedostając się umyślnie w tym celu i z własnej inicjatywy ze Lwowa przez Rumunję i Węgry do Wiednia i przywożąc dokładne wiadomości o działalności warszawskiego Centr. Komitetu Obywatelskiego, który dawał przykład narodowi samopomocy i zdobywania sobie wytrwałą pracą faktycznej władzy jeszcze podczas wojny

We wrześniu 1914 r. oprowadzał mnie jeden z warszawskich skautmistrzów po składach sekcji gospodarczej Centr. K. Ob. w Warszawie, w których byli używani do posyłek i do pomocy uczniowie szkół polskich. Ci uczniowie to skauci. Komitet wystawił im osobne legitymacje i posługiwał się nimi zwłaszcza w sekcji samarytańskiej, do której szpitala codzień dyżurujący na dworcach skauci sprowadzali rannych żołnierzy Polaków w rosyjskich, a nieraz niemieckich mundurach.



Ruiny zamków.

Później zaś skauci i skautki gdzie mogli ofiarowywali swoje usługi Komitetom Powiatowym, pomagając przy rozdawnictwie żywności w bezpłatnych kuchniach i t. d. W jednej tylko miejscowości, Zakopanem skauci i skautki wysłuchawszy w liczbie około 50 kursów służby ambulansowej, przygotowali trzy domy na szpitale, wówczas też nauczyli się szorować i malować podłogi, myć okna, ścielić łóżka i t. d. Gdy zaś w grudniu jeden z tych domów został użyty na szpital legjonowy, dwie starsze skautki otrzymały posady wykwalifikowanych sanitarjuszek. Stale dwa patrole roznosiły listy i depesze i służba pocztowa, której część powołano do wojska, nie mogła temu podołać. Z własnej inicjatywy drużyna dziewcząt założyła ochronkę dla 12 bezdomnych dzieci legjonistów umiała postarać się o osobny dom na ten cel, i o 200 koron stałej tygodniowej subwencji od zarządu sąsiednich dóbr. Ochronka z czasem objęła 35 dzieci (była wzorem do założenia drugiej większej). Drugim dziełem tej drużyny było założenie i prowadzenie przez trzy miesiące taniej jadłodajni ludowej, i to w czasie, kiedy Zakopane było odcięte od połączenia kolejowego, a żywność musiał skaut sprowadzać przy pomocy gminy końmi z Węgier.

Skauci nie ograniczali się do pomagania w kwestach, pracy w kuchni, pralni i intendenturze miejscowej załogi legjonów, ale we własnych warsztatach, w ciągu kilku miesięcy sami uszyli i ofiarowali legjonistom 50 plecaków i tyleż pasów, po kilkadziesiąt woreczków z przyborami do szycia, pokrowców na menażki i t. d.

A gdy zachodziła obawa głodu, skauci i skautki jedni z pierwszych dali przykład samopomocy przez urządzenie na wiosnę swoich ogródków warzywnych. Wszystko to wykonywali obok równoległych zajęć szkolnych, których skautom nie wolno zaniedbywać.

Złożyły jednak niektóre drużyny skautowe inny dowód bohaterskiego uczucia, a jednocześnie przywiązania do swego sztandaru, W Zakopanem w połowie września (1914) szerzył się charakterystyczny i dla innych miejscowości popłoch. Broń schowano, mundury przeszło dwustu nowozaciężnych i papiery spalono, uciekał kto mógł... Jedni skauci choć nie mieli wówczas żadnego oficera, oparli się wezwaniom, a nawet łzą otoczenia i mundurków swoich nie zwrócili, wykonywali zwykłe swoje zajęcia, jakby się nic nie stało.

Z tej samej drużyny dwaj 13-letni skauci Małkowski i Hiszpański znajdowali się na ulicach Lwowa w dniu, kiedy tabor cofającej się armji austrjackiej przegalopował przez całe miasto, siejąc zrozumiały popłoch. Przechodnie którzy tłómaczyli chłopcom, że ich Moskale powieszą otrzymywali za całą odpowiedź, że skauci nie ulegają panice. I w czasie wkraczania oddziałów rosyjskich paradowali obaj z zimną krwią w swych koszulach „khaki“ chustach zielonych, szerokich kapeluszach z długiemi laskami w rękach i gołemi kolanami. W ten sposób okazali, że wiedzą, jak należy zachować się podczas paniki (czego uczą podręczniki skautowe).

W Krakowie skautki zgłosiły się na ochotnika, jako sanitarjuszki do baraków cholerycznych. Były grupy skautów, które musiały zastosować sprawność skautową i zorganizować się w partje robocze, aby przetrwać całe miesiące tam, gdzie ich wojna zaskoczyła i wyrzuciła.

Mam również wzruszające relacje o pracy skautek i skautów, którzy wraz z rodzicami opuścili ziemię polską, udając się bądź do Austrji bądź gdzieindziej zagranicę, Szpitale wiedeńskie poznały obok strojących się pań i szare mundurki skautowe sanitarjuszek, które największą odznaczyły się pracowitością. Tak np. 13-letni patrolowy Mirek Romanowski uczy się specjalnie po francusku, ażeby móc wygłosić w drużynach genewskich odczyt o skautach polskich i Polsce.

Jasne obrazy, jakie można z tej wojny wydobyć, nie pozwalają jednak zapomnieć, że i dla ruchu skautowego niosła ona zniszczenie. Nie można było wydawać żadnego z dotychczasowych pism skautowych, zabrakło oficerów których wzięły armje zaborcze, małą zaś garstkę wolną od służby rozproszyły. Miesiąc po miesiącu wysiłek woli najwytrwalszych patrolowych malał — śród nieszczęść i częstej rozpaczy otoczenia.

PIEŚŃ O DOMU.

Słowa: Marji Konopnickiej.

Andante. *O. M. Żukowski. Op. 59.*

1) *Kochasz ty dom, rodzinny dom.*
Co w letnią noc, wśród srebnej mgły,
Szumem swych lip wtórzy twym snom.
A ciszą swą koi twe łzy?

2) *Kochasz ty dom, ten stary dach,*
Co prawi baśń o dawnych dniach?
Omszałych wrót rodzinny próg,
Co wita Cię z cierniowych dróg?

3) *Kochasz ty dom, rzeźwiącą woń,*
Skoszonych traw i płowych zbóż,
Wilgotnych olch i dzikich róż.
Co głogom kwiat wplatają w skroń?

4) *Kochasz ty dom, ten ciemny bór,*
Co szumów swój potężny śpiew,
I duchów jęk i wichrów chór,
Przelewa w twą kipiącą krew?

5) *Kochasz ty dom, rodzinny dom,*
Co w pośród burz, w zwątpienia dnie,
Gdy w duszę ci uderzy grom,
Wspomnieniem swem ocala cię?

6) *O jeśli kochasz, jeśli chcesz,*
Żyć pod tym dachem, chleb jeść zbóż,
Sercem ojczystych progów strzeż,
Serce w ojczystych ścianach złóż!

3

Solo. mf

Fortepian.

1. Kochasz ty
2. Kochasz ty

1. dom, rodzinny dom, co wletnią noc wśród srebrnej
2. dom, rzeźwiącą woń skoszonych traw i płowych

cresc.

1. mgły, szumem swych lip twym wtolży snom, a oi-szą
2. zbóż, wilgotnych olch i dzikich róż, co głogom

rall. atempo.

1. swą ko-i twe łzy? Kochasz ty dom, ten sta-ry
2. kwiat wpłatają w skroń? Kochasz ty dom, ten ciemny

1. dach, co pra-wi baśń o dawnych dniach, omszałych
2. bór, co szumi swój po-tężny śpiew, i duchów

ritar.

1. wrót rodzinny próg, co wi-ta cię z ciermowych
2. jęk i wichrów chór przeleną utwą ki-pią-ca

Più mosso. atempo.

1. dróg.
2. krew.

O jeżli kochasz, je-żli chcesz

żyć pod tym dachem chleb jeść zbóż, sercem ojczystych

progów strzeż ff serce wojczy-tych ścia-nach złóż!

Pieśń ta należy do Kanonu pieśni, które muszą znać wszystkie drużyny wyjeżdżające na Zlot Narodowy.

Skautowe wczasy.

1. Powieść.

Od Redakcji.

Rozpoczynamy w niniejszym numerze druk powieści p. Jacka Święt-Górzyckiego z pierwszych lat skautowania. P. Górzycki obserwował życie harcerskie w byłym zaborze austryjackim. Mieści ona w sobie, czytana w całości, różne elementy powieściowe. Za zgodą autora podamy w naszem piśmie tylko te części, które odnoszą się do skautowania zimowego, opuszczając wszystkie inne.

Będą się mogli z niem zapoznać nasi czytelnicy w całości, gdy autor zdecyduje się wydać swój utwór w wydaniu oddzielnem.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Zakład bez hazardu.

Świat wyglądał przedziwnie, a raczej świata nie było widać za wirującą przesłoną ze śniegu, jakby żywa, jakby niespokojnie, w dzikich, gorączkowych widziadłach oddychającą, a zwisającą od wysokich niebios do głębokiej ziemi.

Trwało to już od kilku dni, i ludzie przestali sarkać i wydziwiać, przyzwyczajając się jakoś do nowych, a niezwykłych warunków bytu w śniegu.

Najłatwiej to poszło, naturalnie, skautom, wspaniałym włóczywszędom, przyjaciołom wiernym całego świata, a więc i zasypanego śniegiem szczególniej, gdy skupili się w dobranej gromadce w rozległej (to się czasem zdarza!) izbie skautowej, przy staroświeckim, półokrągłym kominku, w którym buzowały wesołe płomienie, strzelające z dużych szczap sośniny i zbratanej z nią bez przekory buczyny (Daj, Boże, szczęście takiemu gospodarzowi izby, jak Celestyński starszy!).

Siedziała tam falanga ćwików, głównie piątego zastępu, złożonego z najstarszych wyjadaczy obozowych w drużynie, więc, i Stach Tułodziebny, zastępowy piątego zastępu, znany dla rozwagi i lotności myśli, pod przydomkiem Ostra Głowa; i Stach Owiński albo Stach „Drugi“, bo „pierwszym“ był Tułodziebny; przezwano go też Biernatem z Lublina, albo zwyczajnie Biernatem, bo się nosił długo z prawdziwym Biernatem z Lublina, rymopisem znacznym, którego p. Chrzanowski w Krakowie z zakamarków bibljotecznych wydobył i wydał; sam zaś nasz Biernat o Lublinie słyszał, ale go nigdy ani on, ani jego rodzina nie widzieli; siedział dalej przy kominku delikatny. ale wytrwały, stary już wyga skautowy Romanek czyli Anio Siebieski, Piękna Ręka, i milczący zwykle, stąd zwany Cichą Głębią, Janek Cypryszewski, i inni, wpatrzeni w gorejące ognisko i mający się bardzo dobrze w poczuciu bezpieczeństwa, beztroski (właśnie zapadły święta), życzliwości wzajemnej, i wolności na cały świat.

Gwarzyli wesoło. Właśnie Antek Bal - Małastowski, zwany Koci Pazur, kuty ćwik siódmego zastępu, jeszcze czerwony z zimna, robiąc rękami okrągłe ruchy, rozwodził się nad tem (na setną z rzędu uwagę czyjąś o „niegodziwej pogodzie“), że „skautom w taką pogodę tylko graj! bo co tam śnieg! My, przyjaciele i wichru i wody...“

— Nie wyłączając i zimnej... — wtrącił niewinnie Stach Tułodziebny.

— Lanej na głowy dygnitarzom!.. — odbił z mostu zaczepiony Bal - Małastowski, mierząc w wysoki stopień samego zastępowego.

— Przydałaby się i ćwikom!.. — mówił rozważnie Stach Ostra Głowa — Mniejby gorączkowo pletli...

Rozśmieli się wszyscy, a gwar zagłuszył jakąś wesołą replikę Antka, gdy Seweryński, zwany Czerwonym Redem, bo w chrześcijańskiej wymowie miał imię Ryszard, zastępowy siódmego zastępu (a wiadomo, 5-y i 7-y zastępy miały zawsze coś do siebie), wstał i, wzbudzeniem ciekawości a machaniem rąk uspokoiwszy rozgwar, zawołał do Stacha Tułodziebnego.

— Co za morowy czas na dworze!..

— A piątaki przy kominie!.. — wtrącił skwapliwie, w widocznej „odwetowej“ intencji, Antek Koci Pazur.

— Za twoim przewodem, naturalnie!.. — odrzekł spokojnie Stach Ostra Głowa, patrząc na Antka, wysuniętego przed innych ku kominkowi.

Zabrzmiała nowa salwa śmiechów, a przytyki i okrzyki zawirowały w powietrzu, ale Red, pogroziwszy Antkowi, „tragicznie“ wyciągniętą pięścią, wołał, a zapał rozwiał mu wspaniałą czuprynę:

— Chłopcy! Patrzcie, co za śliczny czas! Śniegu nawaliło na trzy kamienie! Wszystkie parowy zrównane! Przechodziłem z naszego dworku ku miastu! No, wiecie! Jeden biegun północny! W powietrzu śnieg! W dole śnieg! W środku śnieg!..

— A wyleź-że z tego śniegu!..— odezwał się Stefek Iglicki, zastępca Czerwonego Reda, zwany dla ponurości, w jakiej zawsze był pogrążony „posępnie“ (podobno czytywał Zapolską i Przybyszewskiego!), Troską Świata.

Nowa kaskada śmiechu buchnęła przez Izbę, a że Antek Koci Pazur dorzucił szczap, i ciepłe, płomieniste błyski rozlały się po twarzach i ścianach, a zarazem już półmrok krótkiego dnia zimowego, zasypanego śniegiem, rozściełał się niepewnie od okien ku kątom, ku zaciemnionej stronie wszelkich przedmiotów, a nawet miał odwagę podsuwać się za plecami chłopców ku kominkowi, więc zrobiło się tak jakoś cieplej i zaciszniej, że nawet Red, wyciągany ze swego śniegu w pośrodku entuzjastycznej przemowy, machnął tylko ręką na Troskę Świata, i mówił z iskrzącemi się w ogniu zębami:

— Chłopcy, bo to wiecie! Urządzimy ćwiczenia! Wy lub my! Zbudujemy szałas, postawimy straże, a my lub wy szukamy, podchodzimy aż do zwycięstwa...

— Brawo! Zgoda! Morowo!.. — zaczęli wołać wszyscy, a Antek Koci Pazur, wrzasnąwszy rozgłośne „Hurra!“, zerwał się gwałtownie z krzesła, ale się potknął i byłby napewno ogień, wleciawszy w kominek, zagasił. gdyby go Stach Tułodziebny nie chwycił i nie szarpnął ku sobie. Dostało się przytem Biernatowi, który pod nagłym ciężarem zwalił się z ławy, a zwolniwszy jej koniec, pozwolił dwu niegrubym, ale zawsze dwu przecie skautom, przeważyć ławkę gwałtownie, co sprowadziło wywalenie się całej piątki, siedzącej razem z Biernatem.

Krzyki, śmiechy i zamieszanie trwały chwil kilka, ale wreszcie w ogłuszającym śmiechu, leczącym wszystkie bóle i nieporozumienia, zasiedli znów wszyscy przy niewyprowadzonym z równowagi kominkiem i Anio Piękna Ręka zawrócił do projektu Reda.

— Podoba mi się to... — mówił, gestykulując rasową, suchą, podłużną i kształtną ręką. — My budujemy w jednym z parowów koło miasta kolibę, a wy nas tropicie! Czasu dość! Wakacje nasze!..

— Więc do rzeczy! . — mówił Stach Ostra Głowa. — Ale co za „kolibę“ chcesz nam przyrządzić, Piękna Ręko?

— To po góralsku szałas czy schronisko... Nie bój się!.. — wtrącił się do rozmowy Janek Cicha Głębia.

— Szałas?.. — mówił Antek. — To dobry pomysł! Więc, niech będzie! Wy — koliba! Przestrzeń — 1 kilometr od miasta, wdół, w dowolnej okolicy, a my tropimy przez trzy dni od dziś...

— Aha!.. — oburzył się Biernat. — Najpierw mnie rozbija, a potem zaraz od dziś! Poczekaj przynajmniej na kolację!

Zaśmieli się wszyscy, a Red rzekł:

— Przystaję w imieniu zastępu na to, co powiedział Koci Pazur, Antek! A wy?.. — zapytał Stacha Tułodziebnego.

— I ja się godzę!.. — odrzekł wnet Stach Ostra Głowa — Przyjmujemy wyzwanie!..

— O tylko ćwiczenie, nie hazard!.. — wtrącił spokojnie Cicha Głębia.

— Morowo! Hurra! Brawo!.. — wołały ćwiki.

— W to nam graj! — wołał Antek, a Czerwony Red w zapale i uciesze rozpoczął dziki taniec wojenny wdłuż Izby.

Porwali się za nim inni, i niewiadomo, coby się dało potłuc w prawie zupełnym już mroku, w którym nawet płomień kominka z miłą gotowością bawił się z cieniami chłopców w chowanego i nie miał czasu zająć się rozpraszaniem ciemności, gdyby nie olbrzymi Celestyński starszy, gospodarz (Karol, bo młodszy Staś, był jeszcze ledwie biszkoptem), który, krzycząc wniebogłosy: „Stać!“, rozłożył ręce przed rozpędzonymi do wywijasów „mistrzami pas“ i, zaświeciwszy, zalał jasnymi potokami elektrycznego światła całą izbę. Nagły blask oślepił wszystkich i, prawdę powiedziawszy, tą pospolitą codziennością zgasił odrazu cały rozpęd. Stanęli wszyscy skwaszeni, a Siebieski Anio, Piękna Ręka, zawołał tragicznie:

— Elektrycznym prądem zabiłeś nasze zapały, zbrodniarzu! Dobiłeś nas, którzy jesteśmy mistrzami „pas“...— zrymował na poczekaniu, wymówiwszy zamiast z francuska „pa“, po polsku „pas“, z czego skorzystał Celestyński i łupnął:

— Za takie „pasy“ warciście pasa!..

— Daj spokój! Są to prawdziwie „pas“- mistrzowie! — rzekł Janek Cypryszewski, który, nie ruszając się z miejsca, przyglądał się wszystkiemu.

— „Pas“- mistrzowie! O skandal! My nie-mistrzowie!.. — oburzał się Anio Piękna Ręka, który się spostrzegł na sfrancuziałym dowcipie Janka, ale nie miał czasu na gniewy, bo brać skautowa, jak fala, odbita od skały, wróciła pod kominek i zabrała go ze sobą na ławę.

Ale pod jasnem, białem światłem brakło uroku kominka, tajemniczych błysków i mroków, więc Cieszym Konradunio, Bystre Oczy, zawołał:

— Te, Celestynek! Nie rób szopy! Gaś światło!

— Aha! Żebyście szopę urządzili z porządnej izby! Nie głupim!..

— Nie z izby, tylko w izbie!.. — darł się Antek.

— Na rozum ci blask nie pomoże!.. — przekonywał Red.

— Twarda Pięść... (był to przydomek Celestyńskiego starszego, który był znany z niepospolitej siły). Słuchaj co mocny w głowie ci mówi!.. — wołał Anio.

— Twardy nie mocny!.. — odrzekł Celestyński Aniowi, a potem odrazu machnął wszystkim:

— Co? myślicie, że języki zastąpią wam głowę?

Przeleciał śmiech po izbie, ale że ogół poparł Cieszyma, więc Celestyński, zapowiedziawszy, żeby nie było żadnych awantur po ciemku, zgasił światło elektryczne i tajemniczy półmrok przetkany blaskami płomieni buzujących w kominku, zapadł na Izbę. ale dawna miła atmosfera bezpieczeństwa, spokoju i beztroski już nie wróciła.

Podniecenie, wywołane projektem Reda, było ogólne, a że obozy przeciwne czuły gwałtowną potrzebę zorganizowania się i obgadania szczegółów w gronie najbliższych, więc wnet porwał się Seweryński, a za nim Antek Bal-Małastowski, i Stefan Iglicki.

— Gdyby tu z naszych kto przyszedł — mówił Red do Tułodziebnego — odeślijcie go do Antka,

— Kto tu z nich przyjdzie?.. — wyraził się sceptycznie Biernat.

— Dobrze!..—odrzekł Stacho Ostra Głowa, skarciwszy okiem Biernata, — ale! ale!.. — przypomniał sobie jeszcze: — Niepodobna przecie po nocach siadywać w kolibie, więc jak z tem będzie?..

— Prawda! No, to co zrobimy?.. — pytał Red, który spojrzał zły na Biernata, ale nic nie mówił szykując się włochatą czapką przytłoczyć uszy.

— Póki dnia! od widna do zmroku!.. — zaproponował prędko Anio, Piękna Ręka, chcąc zatrzeć wybryk Biernata.

— Dobrze!. — powiedział Red i, nasadziwszy czapkę na uszy, co go zrobiło podobnym do kosmatego niedźwiedzia, wziął za klamkę.

— Dobrze!.. — powtórzył Antek Bal-Małastowski.

— Dobrze!.. — basem zatwierdził Iglicki, i przez otwarte do sieni drzwi (zbyt zamaszyście Red odsunął grubą i ciężką kotarę) powiało ostrym chłodem, a trzy „Czuwaj“, jak trzy gromkie wystrzały. potoczyły się po izbie.



O pomoc zwierzętom.

Wśród licznych schorzeń konia, dość często mamy do czynienia z chorobami skóry i zewnętrznych narządów.

Z tych pierwszych na uwagę zasługują:

a. Otarcia skóry powodowane dłuższym uciskiem, ocieraniem przez źle dobraną uprząż, drapaniem przy świądzie skóry i t. p. Otarcie skóry przedstawia się jako zaczerwienienie, nierzadko krwawiące, w dotyku bardzo bolesne.

Leczenie w pierwszym rzędzie będzie polegało na usunięciu przyczyny otarcia i ochronie schorzałego miejsca przed nowemi obrażeniami i uciskiem. Po tym wstępnym zabiegu stosujemy okłady z wody ołowianej lub z roztworu złożonego z 25 gr. cukru ołowianego, 15 gr. ałunu i litr wody.

b. Zapalne obrzmienie skóry, przedstawiające się jako miejsce gorące, obrzmiałe i niezmiernie bolesne, powodowane jest bądź to przez uderzenie, upadek, kopnięcie, bądź przez dłuższy ucisk.

Leczenie, podobnie jak w poprzednim wypadku, będzie streszczało się do stosowania okładów wodą z lodem, wody ołowianej, roztworu 50 gr. cukru ołow., 25 gr. ałunu i 2 lit. wody. Można również stosować octan glinu (1 łyżka stołowa na 1 litr wody). Jeżeli zauważymy, że mimo tych wszystkich zabiegów, po kilku dniach ból nie ustąpił, lecz przeciwnie, wzmógł się, wtedy przypuścić musimy, że w głębi znajduje się ropa. W takich razach zamiast okładów zimnych, zaczynamy stosować ciepłe, w celu ułatwienia i przyśpieszenia procesu tworzenia ropnia, którego otwarcie polecić już lekarzowi, ten wskaże już dalsze postępowanie. Gdyby zdarzył się wypadek, że ropień otworzy się sam, wtedy należy z nim postępować podobnie, jak robimy to przy ranach otwartych.

Choroby skóry są niekiedy powodem, niemniej częstych jak i przykrych chorób, jakiemi są obrzęki. Powstają one przy gniciu strzałki, otarciu pęciny, wskutek zaniedbanych ran i t. d. Najczęściej lokują się obrzęki na kończynach tak przednich jak i tylnych, a objawiać się mogą różnie.

a. Przy zapalnem obrzmieniu kończyn, obrzęk zaczyna się od dołu, jest on miernie i niekiedy mało bolesny. Naogół chód nie jest zbytnio utrudniony. Po dłuższym odpoczynku obrzęk może się wzmóc, a znika po ruchu.



Obóz XI Poznańskiej nad Dniestrem pod Zaleszczykami.

Leczenie musimy zacząć od odkażenia wszelkich ran. Konia, co pewien czas, przeprowadzać stępa lub w umiarkowanym kłusie, a pozatem codziennie 3 — 4 razy, obmywać kończyny roztworem mydła (100 gr. mydła zielonego i 5 lit. wody) i przez 15 min. nacierać mocno z dołu do góry. Nacieranie należy zacząć od górnego końca obrzęku.

Jeżeli będziemy mieli do czynienia z bolesnym obrzękiem, co łatwo możemy poznać po zmiejszonym apetycie, gorączce i znacznej bolesności, to najlepiej wezwać pomocy lekarza. Pomocy lekarza należy wezwać przy obrzęku głowy (róży), która objawia się wysoką gorączką, brakiem apetytu, obrzękiem głowy i. t. d.

Fr. Cz.



Z GŁÓWNEJ KWATERY



Za uratowanie życia.

Naczelnictwo Uchwałą z dn. 4.IIX.1928 r. przyznało druhowi M. Rosińskiemu oznakę za uratowanie życia.

Było to w obozie drużyny im. T. Kościuszki w Korzynie, (Chor. Poznańska) której członkiem jest dh. Marjan Rosiński.

Dnia 6 lipca, przy łowieniu ryb, celem znalezienia wygodniejszego miejsca dh. Dopierało Stefan wlazł na drzewo pochylone nad wodą. Ponieważ drzewo było śliskie, stracił równowagę i w pewnym momencie wpadł do jeziora głębokiego w tem miejscu 4 m.i o bardzo stromym brzegu. Widząc to obecni potracili głowy, gdyż dh. Dopierało nie umiał pływać. W tym momencie wskoczył do wody dh. Rosiński i nie bacząc na niebezpieczeństwo na jakie się naraża, po kilkakrotnych daremnych usiłowaniach, wydobycia topielca, wreszcie wyciągnął go na brzeg.



Niebawem tonącemu przywrócono przytomność.

Z Rozkazu Naczelnika G. K. M. Nr. 1 i 2.

Kalendarzyk Zlotowy.—Ustalam terminy w związku ze Zlotem: 1 kwietnia — zgłoszenie drużyn do Komendy Chorągwi: 1 maja — zgłoszenie drużyn do zawodów i konkursów do Głównej Kwatery (z wyjątkiem zawodów w. f. i p. w., co do których wyjdzie uzupełnienie), oraz wpłacenie przez drużyny opłaty zlotowej po 2 złote od uczestnika na konto Nr. 1550.

Kanon pieśni harcerskich.. W związku ze Zlotem ogłaszam „Kanon pieśni harcerskich“ wszystkie pieśni kanonu obowiązana jest umieć spiewać każda drużyna harcerska w ten sposób, aby mogła wziąć udział w śpiewie kilkudziesięciu innych drużyn, np. przy ognisku zlotowem.

Obowiązujący tekst słów i nut będzie drukowany w „Harcerzu“ i w osobnych odbitkach, sprzedawanych oddzielnie.

Spis pieśni obowiązujących: 1) Bogu - rodzica, 2) Mazurek Dąbrowskiego, 3) Boże coś Polskę (2 zwrotki), 4) Rota, 5) Kiedy ranne, 6) O Panie Boże, 7) Z harcerskich piersi, 8) Idzie noc, 9) Wszystkie nasze, 10) Wszystko co nasze, 11) Już lipa roztula, 12) Kochasz ty dom, 13) Skauci całego świata.

Spis ten będzie jeszcze uzupełniony kilku pieśniami wesołemi.

Ankieta w sprawie patronów Drużyn. Dh. Tadeusz Maresz, członek G. K. M. opracowuje bibljografję, dotyczącą Patronów drużyn i prosi o nadsyłanie odpowiedzi na pocztówce na następujące pytania: 1) Patron drużyny, 2) Znane w drużynie książki, broszury, artykuły dotyczące życiorysu patrona (autor, tytuł pełny, księgarnia, miejsce i rok wydania, rozmiar, ilość stron, cena — względnie co do czasopisma: autor, tytuł, czasopismo, rok i numer, cena egzemplarza), 3) Znane w drużynie portrety i obrazy dotyczące Patrona drużyny (malarz, rozmiar, jednobarwny czy wielobarwny: kto wydał, cena), — zalecam druhom drużynowym nadsyłanie wskazanych wiadomości wprost pod adresem, Tadeusz Maresz, Rybnik, Woj. Śląskie, ul. Rudzka 43/1 p.

Liczby druków organizacyjnych. W celu uniknięcia pomyłek przy zamawianiu druków organizacyjnych w Komisjach Dostaw Harcerskich należy podawać liczbę druków w/g spisu umieszczonego w „Roczniku 1928“ na str. 212 i uzupełnianego stale w „Wiadomościach Urzędowych“.

Czy pamiętacie?

Zachowanie się w czasie mszy św.

(Obowiązuje drużyny męskie i żeńskie).

1. Drużyna przychodzi do kościoła lub przed ołtarz polowy na 5 minut przed rozpoczęciem nabożeństwa, harcerze: głowy odkryte, kapelusze (czapki), w lewem ręku. Po przybyciu przed ołtarz wszyscy równocześnie klękają na chwilę, poczem, powstają i stoją w postawie „spocznij“, cisza bezwzględna.

2. W czasie mszy św. stoją w postawie „spocznij“ z wyjątkiem:

a) Klęczą: na Podniesienie i na Komunję Św., oraz przyklękają na Błogosławieństwo.

b) Stoją na „Baczność“ na Ewangelję.

3. Klęczy się na obu kolanach.

4. Po dokończonem nabożeństwie i odejściu księdza od ołtarza klękają wszyscy na chwilę i w ciszy za drużynowym wychodzą. Jeżeli kościół jest przepełniony najlepiej dać cichy rozkaz „w tył zwrot“ ku wyjściu. Przechodząc przed ołtarzem z Najśw. Sakramentem przyklęka się.

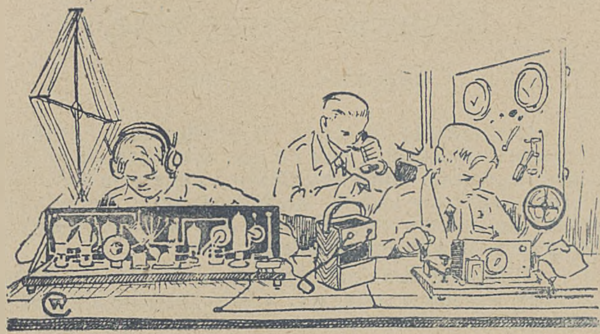
5. Klęka się, wstaje, staje na „baczność“, wraca do spocznij bez rozkazu, za drużynowym lub — na większych zbiórkach — za najstarszym służbą harcmistrzem.

6. Drużyna powinna śpiewać pieśni kościelne.

7. Sztandar. Chorąży zdejmuje nakrycie głowy i klęka. Po przyjściu przed ołtarz i przy odejściu chorąży pochyla sztandar na wprost, a później zręcznym ruchem robi sztandarem zwroty, w prawo i w lewo, poczem podnosi sztandar w górę i stoi na swem miejscu, względnie wychodzi.

Na Podniesienie, Komunję św. i Błogosławieństwo sztandar pochyla się.

Asysta przy sztandarze zdejmuje nakrycie głowy, klęczy jak wszyscy.



Co słychać w Z. H. P.

KATOWICE.

Na zjeździe w dniu 15.XII 1928 r. złożył przyrzeczenie harcerskie Druh Dr. *H. Krupiński* — Vice Przewodniczący Zarządu Oddziału Śląskiego Z. H. P. i Drużynowy I Dr. im. T. Kościuszki w Niwce.

KĘPNO.

Komendantem Huca został mianowany dh. A. Szczurka, zastępcą dh. B. Sowiński.

LUBLIN.

Liczna „Ósemka" nasza w roku bieżącym od początku roku szkolnego tętni życiem. Mamy 6 zastępów pracujące wytrwale.

Przyszły Zlot Narodowy w Poznaniu, pobudza do wysiłku wszystkich od najmłodszych do najstarszych. Nosimy się z zamiarem urządzenia paru przedsięwzięć dochodowych by mieć możność zebrania na Zlot jaknajwiększej ilości druhów.

W drużynie prowadzimy przysposobienie wojskowe w środy i soboty oraz wychow. fizyczne w sali P. W. pod okiem por. Nowosielskiego.

Kolarze nasi głośno mówią o rajdzie: Lublin-Warszawa-Łódź i Poznań na Zlot.

Ostatnio urządzaliśmy Obchód Dziesięciolecia Niepodległości i tradycyjny „Opłatek" Drużyny.

„Ósmacy".

ŁÓDŹ.

Na terenie Łodzi rozwinęła znacznie swą działalność Bibljoteka Miejscowych Chorągwi Harcerskich. W estetycznie urządzonej sali, lokalu Zarządu Oddziału Łódzkiego, przy ul. Ewangelickiej zbierają sie harcerki i harcerze, aby, w chwilach wolnych od pracy, przejrzeć pisma, pograć w różne gry lub wypożyczyć książki.

Pracę Bibljoteki najlepiej odzwierciadla sprawozdanie roczne złożone władzom przełożonym. Czytamy w nim, że księgozbiór, powstały z książek zakupionych przez Zarząd Oddziału i kierownictwo Bibljoteki, oraz z książek ofiarowanych przez przyjaciół Harcerstwa, samych harcerek i harcerzy, liczy obecnie około półtora tysiąca tomów, a korzysta z nich 417 młodzieży (w tem druhen 37% — druhów 63%). W roku sprawozdawczym, w ciągu 109 dni wydawniczych, załatwiono 4233 czytelników, wypożyczając im 5185 tomów, przyczem największa poczytnością cieszą się powieści.



Ćwiczenia wodne na II Związkowym Kursie Wych. Fiz. nad Serwami.

RADOM.

Komenda Chorągwi Rad. zamierza stworzyć na Zlot Narodowy orkiestrę dętą, w skład której wchodzić będą harcerze-muzykanci z całej Chorągwi. Celem zgrania się odbywać się będą bardzo częste zjazdy.

Na ostatniej odprawie Drużynowych i Hufcowych powzięto uchwałę, aby celem upamiętnienia Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości Ojczyzny i Dziesięciolecia Zjednoczenia Harcerstwa Pol. w jedną organizację, stworzyć trwały pomnik którym byłaby Stanica Harcerska w Radomiu.

W związku z tem zajęto się energicznem ściąganiem pogłównego i zbieraniem potrzebnych funduszów.

Każdy członek drużyn Chorągwi Radomskiej opodatkował się daniną w wysokości 1 zł.

W dniu 8 ub. m. odbył się w Radomiu uroczysty obchód dziesięciolecia zjednoczenia harcerstwa.

O godz. 9-ej rano w kościele św. Trójcy drużyny żeńskie i męskie wysłuchały uroczystej Mszy św. oraz płomiennego kazania ks. dr. B. Strzeleckiego kapelana drużyn radomskich. Do Mszy św. służyli harcerze z I-ej R. D. H. Po południu w sali Szkoły Rzemiosł odbyła się akademja. Program akademji wypełniły: raport hufcowej drużyny Jopkiewiczówny i hufcowego druha Cz. Gołaszewskiego złożony druhowi komendantowi chorągwi, przemówienia pana dyrektora Gimnazjum M. Małuji i drużynowego I-ej R. D. H. druha J. Dzika, przyrzeczenie, deklamacje, chór IV-ej R. D. H. Wincentego Pająka chluby Gimnazjum Państwowego im. T. Chałubińskiego, przy akompanjamencie kol. Janusza Stefanowicza, śpiew chóralny I-ej R. D. H., gawęda i na zakończenie Rota. Na akademji były obecne wszystkie drużyny, przedstawiciele W. F. i P. W. oraz liczna publiczność.

15 odbyła się akademja ku czci Zawiszy Czarnego, staraniem I-ej Rad. Drużyny Żeńskiej.

16 odbyła się w Starachowicach odprawa drużynowych chorągwi radomskiej.

24 odbył się tradycyjny opłatek w I-ej Radomskiej Drużynie Harcerskiej.

Sęp.

SOSNOWIEC.

4 Zagłębiowska Druż. Harc. im. ks. J. Poniatowskiego urządziła w dniu 30.XII 1928 r. Choinkę dla biednych dzieci. Drużyna przygotowała na choinkę łakocie, gry i zabawy. Choinka cieszyła się powodzeniem wśród biednych dzieci i zakończyła się w bardzo miłym nastroju.

Przy drużynie została zorganizowana Gromada Starszych

Harcerzy. Gromada rozwija się pomyślnie i dzieli się na 3 kategorje członków, a to: kandydatów, korespondentów i rzeczywistych.

Grómada liczy 17 starszych harcerzy, którzy pracują w drużynie na stanowiskach kierowniczych lub biorą udział w życiu społecznem innych organizacyj.

WARSZAWA.

Jest cnotą harcerza, że umie pracować, jest również jego cnotą, że cudzą pracę umie cenić.

To też nie dziwcie się tak, jak zadziwili się mieszkańcy Starego Miasta, gdy w niedzielę Trzech Królów niezwykłego widowiska stali się świadkami. Oto na Stary Rynek wchodzi grupa starszych Harcerzy. Między nimi jest ich komendant Chorągwi Warszawskiej, Tadeusz Piskorski. Wydaje się zdziwiony, czego to chcą odeń ci jego towarzysze — drużynowi kilku drużyn szkół powszechnych — którzy go tajemniczo, nie mówiąc po co, wyciągnęli z mieszkania.

Wtem! — cóż to za miłe wspomnienie? Nad łamanemi dachami Starego Rynku, w krętych uliczkach, zakręciły się nagle radosne dźwięki trąbki — „na alarm"!

Wtem! — cóż to za miłe wspomnienie? Ze wszystkich stron Starego Rynku wypadają z bojowym okrzykiem na ustach gromady harcerzy.

Pędzą i otaczają wnet swego komendanta. Z trzystu blisko młodych piersi rwie się okrzyk: „Niech żyje druh Tomasz Piskorski".

I nim Wódz Jelenie Rogi zdołał ze zdziwienia ochłonąć — już wyjaśnia mu ktoś ze starszyzny harcerskiej, — że to drużyny harcerskie 37, 40, 41, 49, 52, 55 (hufiec szkół powszechnych) przychodzą złożyć mu życzenia noworoczne — aby na swem nowem stanowisku, po opuszczeniu Komendy Chorągwi, robił dla Harcerstwa — a w szczególności dla Harcerstwa szkół powszechnych tyle, ile robił dotychczas,

Był mróz — nie można było długo uroczystości przeciągać, więc krótko podziękował druh Piskorski za niezasłużone, jego zdaniem, uznanie i zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczplitej i Zw. Harc. Polskiego, który to okrzyk długo i długo podtrzymali zebrani harcerze.

Chwile — a drużyny przy dźwięku trąbki i ze śpiewem odmaszerowały do swych izb.

Migawki Harcerskie.

Radosne i smutne.

Uroczystość 10 lecia Niepodległości. Defilady, pochody w maskach i bez masek, orkiestry na ulicach, tańce, wesołość. Na placu Saskim, Federacja Związków Obrony Ojczyzny składa wieńce na grób, Tego, który mieści uosobienie wszystkich w Jej obronie poległych, na grobie Nieznanego Żołnierza.

Cały plac zawalony mrowiem ludzkiem. Każdy chciałby wszystko zobaczyć, więc przepycha się walczy, ale wszystko bezskutecznie; bowiem mur tych co wcześniej zajęli miejsca odgradza szczelnie ulicę z defilującemi oddziałami, od reszty placu.

Jakiś harcerzyk też walczy o pierwsze miejsce. Jest malutki przeciska więc się dołem. Brnie. Niestety jednak ostatni kordon publiczności pozostał niezwalczony. Harcerzyk nasz został ściśniony i wtłoczony w środek i o ile poprzednio widział coś niecoś, teraz ma nad sobą tylko skrawek nieba.

W tym momencie korespondent radjowy obserwujący uroczystość ogłasza przez mikrofon, co powtarzają umieszczone na słupach głośniki:

— Widzimy jak delegacje zbiegają się do grobu...

— Łatwo panu tak, ze słupa to i ja bym widział — odzywa się z goryczą zmaltretowany młodzian.

W tłumie posypały się śmiechy.

Dajcie go tu tego dowcipnisia rzekł jakiś pan. Za chwilę nasz harcerzyk wyjechał na rękach do pierwszego rzędu. Zaradny.

* *

Wyczytałem w jednym z dzienników warszawskich, że dzielny skaut „wilczek", Stefcio Kowalski drapnął z domu do Zakopanego obejrzał tam skocznie narciarskie (to go podobnie najbardziej nęciło) w Krakowie zwiedził Wawel, na dalszy jednak ciąg eskapady gotówki mu zbrakło, siadł tedy płacząc rzewnie na Krakowskim dworcu, skąd musiano go pod opiekę policjanta odesłać do Warszawy. Tutaj w komisarjacie pan przodownik nakarmił i napoił go mleczkiem (z powodu wilczek) i rzekł:



Podajemy fragment z ćwiczeń łączności jednej z drużyn stołecznych wybierających się na Zlot Narodowy. Pamiętać tylko należy o tem, by każda z prac przygotowawczych na zlot była pracą nie na próżny efekt, ale pracą o głębokiej treści.

— „Zabieraj plecak i marsz do mamy. Na drugi raz zamkniemy cię w kozie“.

Nie wiem czy „dzielny Stefcio“ naprawdę jest wilczkiem. O ile jest, to bardzo kiepskim. Moralista jakiś może mówiłby dlatego o niskim poziomie jego „wilczęcości“ że „drapnął z domu, narażając rodziców na zmartwienie, że nie mógł sobie w drodze dać rady, że beczał i t. p.

Nie. Ja wytoczę mu inny zarzut. Oto nie czytał widać ani „Harcerza“ ani też słuchał kwadransów harcerskich w Radjo. Z jednego i drugiego dowiedziałby się o Kursie Harcerskim Narciarskim w Worochcie, i tam by zapewne a nie do Zakopanego skierował swe młodzieńcze kroki, stając się tam elewem dha Zawrockiego. Widzicie więc — morał z tego taki — czytujcie „Harcerza“.

Zetde.

Regulamin.

nagrody przechodniej Naczelnictwa Z. H. P. ufundowanej w Rocznicę „DZIESIĘCIOLECIA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ ORAZ DZIESIĘCIOLECIA ZJEDNOCZENIA HARCERSTWA“, za strzelanie zespołami na dorocznych Związkowych Harcerskich Zawodach Strzeleckich.

1. Naczelnictwo Z. H. P., pragnąc, aby krzewienie sportu strzeleckiego w Z. H. P. odbywało się sposobem racjonalnej konkurencji, między wszystkiemi drużynami harcerskiemi, rozsianemi na obszarze całej Rzeczypospolitej, ustanawia nagrodę przechodnią w postaci plakiety na sztandar drużyny za strzelanie zespołami z broni dowolnej długiej cal. 22 na odległość 50 mtr. na dorocznych Związkowych harcerskich Zawodach Strzeleckich.

2. Zawody zespołami o nagrodę przechodnią Naczelnictwa Z. H. P. obejmują pięć (5) seryj, po jednej dla każdego z członków zespołu, po 10 strzałów ocenianych oraz trzy najwyżej próbne w każdej serji niezaliczane serja dziesięć strzałów najwyżej w 15 minut, z postawy stojącej bez oparcia do tarczy dziesięciopierścieniowej, o średnicy największego pierścienia 50 cm., pole czarne 20 cm. (o czterech pierścieniach).

Ocena podług sumy punktów osiągniętych przez 5 zawodników (zespół).

Członkowie zespołu mogą strzelać z różnych typów broni długiej cal. 22, przyczem zespół może posiadać od 1 do 5 sztuk broni.

3. O nagrodę przechodnią ubiegać się może na dorocznych Związkowych Zawodach Harcerskich Strzeleckich zespół, złożony z 5 (pięciu) zawodników, członków jednej drużyny harcerskiej, który uzyskał w danym roku najlepsze wyniki, zaprotokułowane w eliminacyjnych zawodach o „Mistrzostwo danej Chorągwi“.

W skład zespołu mogą wchodzić harcerze instruktorzy z danej drużyny, o ile pracowali czynnie w drużynie w danym roku conajmniej ostatnie 3 (trzy) miesiące, a do zespołu G. K. M. również członkowie N. R. H.

4. Na własność nagrodę przechodnią otrzymuje Drużyna Harc., której zespoły zdobyły ją trzy razy, niekoniecznie z roku na rok.

5. Zwycięski zespół drużyny przechowuje nagrodę przechodnią, aż do następnych zawodów w miejscu honorowem i widocznem. Na miesiąc przed terminem następnych Związkowych Harcerskich Zawodów Strzeleckich nagroda winna być zwrócona do Naczelnictwa Z. H. P.

6. Za każdorazowe zdobycie nagrody przechodniej Naczelnictwa Z. H. P. członkowie zwycięskiego zespołu otrzymują żetony pamiątkowe oraz dyplomy honorowe na własność, oraz dyplom honorowy dla swojej drużyny — z podaniem daty zawodów i osiągniętego wyniku. Patron drużyny zwycięskiej oraz numeracja tejże każdorazowo zostają wyryte na nagrodzie.

Warszawa, dnia 18 grudnia 1928 r.

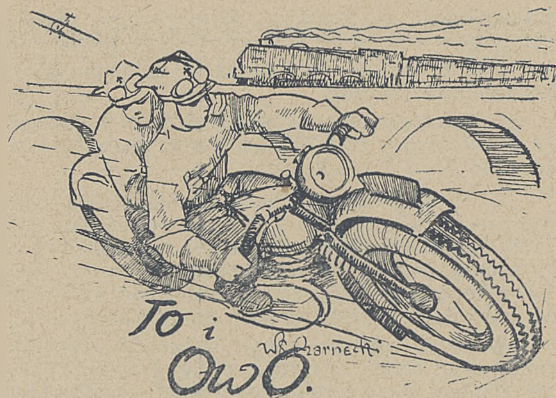
Zatwierdzono uchwałą N. z dn. 18-XII 1928.

(—) Ks. dr. *J. Mauersberger*
Przewodniczący Z. H. P.

(—) inż. *O. Grzymałowski*
Sekretarz Generalny Z. H. P.



Grupa uczestników kursu instruktorskiego Chor. Zagłębia Dąbrowskiego w różnobarwnych, wielce egzotycznych strojach po „regulacji ruchu w obozie“. Łękawa 1928 r.



Polska wyprawa do Peru.

Wysłana przez rząd dla zbadania warunków kolonizacyjnych przebyła ogółem rzekami 7,150 km., lądem 3,874 km., oceanami i morzami 20,000 km. — ogółem 31,024 km. Podczas tej podróży ekspedycja przejechała wpoprzek ocean Atlantycki, żeglowała po oceanie Spokojnym, przejechała przez całą prawie Amazonkę i całą Ucayali, przebyła trzy pasma Kordyljerów, przejeżdżała przez 10 państw, zwiedziła 70 miejscowości na polskich terenach koncesyjnych.

Różnorodność języków w Indjach.

Słynny angielski lingwista, prof. uniwersytetu w Dublinie, Georges Grierson, jeszcze w 1873 roku wyjechał z ramienia uniwersytetu dublińskiego do Indyj, dla badań nad tamtejszemi językami. Dopiero obecnie sir Georges Grierson, po 55-letnich studjach, ukończył wielkie dzieło, traktujące o wszystkich językach, jakiemi posługuje się ludność Indyj. Ogółem, według twierdzenia sędziwego lingwisty, istnieje w Indjach 179 języków i 544 narzecza. Tak olbrzymią różnorodność języków posiada dwustodziewięćdziesięcio miljonowa ludność Indyj. Stopień rozwoju poszczególnych języków i narzeczy jest, oczywiście, różny. Niektóre obejmują zaledwie paręset wyrazów, niepodobna niemi określić znikomej części naszych pojęć. Natomiast inne nie ustępują w niczem najstarszym i najbardziej rozwiniętym językom europejskim.

Obuwie ze starych opon samochodowych.

Wchodzi ono coraz więcej w modę wśród ludności wiejskiej w Grecji, Macedonji i Turcji. Ludność tamtejsza zaprzestaje noszenia zwykłego obuwia skórzanego, zastępując go t. zw. „tchavik", rodzajem chodaków wyrabianych z opon samochodowych. Z jednej starej opony tamtejsi szewcy wyrabiają 3 pary „tchavik", które są znacznie trwalsze, niż obuwie skórzane. Grecja sprowadza specjalnie dla wyrobu nowego rodzaju obuwia około 50,000 zużytych opon samochodowych, przeważnie z Francji.

Ilu ludzi żyje na kuli ziemskiej.

Pewien uczony angielski zajął się obliczeniem ile ludzi istniało na szerokim świecie, i doszedł do rezultatu, że było ich conajmniej 46.627.843.985.075.845. Liczba doprawdy olbrzymia!

Uczony ten wyliczył, że dla pochowania wszystkich zmarłych od początku istnienia ludzkości należałoby ziemię cal przy calu przekopać 128 razy.

Ludność całej ziemi która w roku 1800 wynosiła około 775 miljonów, w 1900 liczyła już 1564 miljony, dziś zaś wynosi 1864 miljony. Z poszczególnych ras wzrosła najbardziej ilość przedstawiceli rasy malajskiej, gdyż w ciągu 100 lat z 11 miljonów rozmnożyli się do 67 miljonów ludzi.

Najliczniejszą rasą świata są aryjczycy, posiadający 686 miljonów przedstawicieli, po nich idą azjaci wschodni, liczący 578 miljonów, dalej Hindusi — 317 miljonów, Murzyni — 107 miljonów, 67 miljonów Malajów. Najliczniejszą gałęzią rasy indo-germańskiej są Germanie, którzy sami liczą 250 miljonów, a wśród nich 130 miljonów stanowią Anglosasi. Żydzi przedstawiają cyfrę 10 miljonów, z których największa ilość bo aż 3 miljony w Polsce, a najmniejsza bo tylko 120 tysięcy w Palestynie.

Ogromnie interesujący jest wzrost ludności w miastach.

Ludność Berlina, która w r. 1870 wynosiła 800 tysięcy mieszkańców, od tego czasu wzrosła do 4 milj.

New York liczą w 1870 r. około 900 tysięcy mieszkańców, obecnie posiada około 6 miljonów ludności.

Ludność, zamieszkująca ziemię rozmieszczona jest na przestrzeni 2.470.906 km. kwadratowych, w ten sposób wypada na km. kwadratowy około 600 ludzi.

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie — 16 zł., kwartalnie — 4 zł. wraz z przesyłką, Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 10.020 albo przekazem pocztowym do administracji „HARCERZA" w Warszawie, ul. Traugutta Nr. 2, Numer pojedyńczy—40 gr. Redakcja Al. Ujazdowskie 37 m. 12. Tel. 101-20. Redaktor urzęduje codziennie od 18 — 19. Sekretarz Redakcji urzęduje codziennie od 12 — 13.

Wydawca: *Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.* Redaktor: *E. Ryszkowski.*

Klisze wykonano w Zakładach „Bluszczu" Krak. Przedm. 99. Druk. Społeczna pl. Grzybowski 3-5. Tel. 205-80